Nr. 282. Kraków, dnia 10 Grudnia Sobota 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszeuia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: N. P. Maryi Loretańskiej. Imię słowiańskie: Radzisława.

Jutro: Damazego p. i Damasc. Imię słowiańskie: Wojmir.

Pojutrze: Aleksandra m. i Aleks. Imię słowiańskie: Wolidar.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o g. 3 53 m. Długość dnia 8 g. 24 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bractwa ŚŚ. Aniołów Stróżów.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem w każdą niedzielę i święto przez cały rok od Wielkiej Nocy do św. Michała o godz. wpół do 9 od św. Michała do W. Nocy o godz. 9 po południu o godz 5 nabożeństwo z wyst. N. Sakramentu w puszce; jak również w każdy pierwszy piątek miesiąca o tejże samej porze z nauką o godz. 4.

W kościele św. Idziego w każdą niedzielę i święto msza św. o godz. 8.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nie ustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół oo 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

W Kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

Projekta na zimę.

Według wiadomości z Wiednia otrzymanych przez „Journal des débats,“ dyplomacya niemiecka czyni kroki celem nakłonienia wielkich mocarstw do wspólnej akcyi w sprawie bułgarskiej. Chodzić ma mianowicie o zbiorowe wezwanie księcia Ferdynanda, aby wyjechał z Bułgaryi na czas, potrzebny do stanowczego załatwienia kwestji.

Dowiadujemy się dalej z tegoż samego źródła, jakie stanowisko względem tych zabiegów dyplomacyi niemieckiej zajęła Austrya. Hr. Kalnoky miał oświadczyć gabinetowi berlińskiemu, że Austro-Węgry nie miałyby nic przeciw usunięciu księcia Ferdynanda z Bułgaryi, pod warunkiem wszelako, żeby poważnie uwzględnione były dążności autonomiczne Bułgarów, i aby im nie narzucono panującego, wbrew życzeniom, uroczyście ujawnionym przez naród na dwóch sejmach.

Z wiadomością tą zostaje zapewne w bliskim związku postawa, zajęta ostatniemi czasy względem księcia Ferdynanda przez „Gazetę kolońską.“ Ta ostatnia prowadzi dalej kampanię przeciw Orleanom. I otóż na zaprzeczenie książąt Orleańskich, co do fałszowanych dokumentów, uczynione w tem piśmie, „Köln. Ztg.“ odpowiada artykułem, wymierzonym przeciw ks. Koburskiemu i matce jego księżnej Klementynie, w którym między innemi powiada: „Deklaracyę tę uczyniono w chwili, kiedy jeden z najwybitniejszych i najwpływowszych członków tej rodziny, mianowicie księżna Klementyna orleańska, córka króla Ludwika Filipa wdowa po księciu Koburgu, udała się do stolicy Bułgaryi, aby wzmocnić stanowisko swego syna wbrew woli jednego z największych i najpochopniejszych do wojny mocarstw, i bez uznania innych państw europejskich, wymaganego przez traktat berliński. Gdzież jest rzeczywiście sprężyna, która naciskać będzie wyłącznie stronnictwo wojny europejskiej, aby spowodować walkę? Nigdzie indziej, jak w oporze, jaki spotyka Rosja przy załatwieniu sprawy bułgarskiej. A kto przyczynił się najbardziej do wywołania tego oporu, do rozwinięcia go i zorganizowania, jeśli nie należąca po rodziny Orleanów księżna Klementyna, której nienasycona ambicya, duma,.. i t. d. i t. d.“

Wiadomo zkądinąd, że księżna Klementyna, acz z krwi Orleańskiej pochodząca, w danym razie nie była zgodną z opiniami właściwych przedstawicieli rodziny Orleanów. Rzecz ta nie jest obcą i „Gazecie kolońskiej“ której kampania przeciw Orleanom za to, czego się nie dopuścili, jest zwykłym polityczno-dziennikarskim szwindlem. Ale bądź, co bądź, świadczy ona, że w otoczeniu najbliższem ks. Bismarck'a panuje chwilowo dążność do zrzucenia z dyplomacyi niemieckiej nawet cienia odpowiedzialności, za wspieranie kandydatury Koburga.

Nieulega wątpliwości, że ks. Koburski, jadąc do Bułgaryi, mało się spodziewał pomocy po Orleanach, lecz natomiast budował wiele na Niemczech. Nie było to dla nikogo tajemnicą, i dziś świat nie bez pewnego zdziwienia patrzy na bezczelność, z jaką „Gazeta kolońska“ odegrywa ten nowy akt komedyi politycznej, o którym wyżej. Skoro się jednak zestawi owe doniesienia wiedeńskie z wywodami dziennika nadreńskiego wypadnie, że zanosi się widocznie na jakąś kampanię dyplomatyczną, przeznaczoną do zapełnienia kilku zimowych miesięcy. W kampanii tej, jak z góry wiadomo, Niemcy będą występowały w charakterze zawziętej przeciwniczki ks. Koburskiego, a w myśl widoków Rosyi. Napaść na Orleanów, zrzucenie na nich wszelkiej odpowiedzialności za postępowanie ks. Ferdynanda to były kroki przygotowawcze do roli, o której mowa. Zabiegi dyplomacyi niemieckiej, sygnalizowane z Wiednia, to odsłonięcie kurtyny i pierwsza scena.

Jeżeli prawda, że hr. Kalnoky z góry zastrzega „uwzględnienie dążności autonomicznych“ Bułgarów, oraz „nienarzucanie“ im księcia wbrew woli dwóch zgromadzeń narodowych, domyśleć się wypada, że gabinet wiedeński nie ma zamiaru wyrzec się zasad ogólnych swojego obecnego względem Bułgaryi stanowiska.

A zatem wymagania polityki, reprezentowanej przez Rosyę, będą miały do czynienia nie z oporem Orleanów, lecz po dawnemu z przeciwnemi kierunkami politycznemi, wyobrażanemi przez Austryę, Włochy, i w gruncie rzeczy, przez Niemcy. W takich okolicznościach nie tyle zapewne chodzi o ziszczenie zapowiadanego celu kampanii dyplomatycznej, ile o to, żeby przez czas zimowych miesięcy trwały obrady, układy, porozumiewania się, może zjazdy, żeby słowem nie przerywała się robota dyplomatyczna, podniecająca w jednych nadzieje, w innych obawy, we wszystkich gorączkowe oczekiwanie, czy też dzień jutrzejszy czegoś dobrego nie przyniesie.

Gdyby w danym razie chodziło o rzeczywiste, poważne skutki, trzebaby, żeby mocarstwa interesowane najprzód ułożyły szczegółowy i przez wszystkich pochwalany plan załatwienia sprawy bułgarskiej, a dopiero z takim programem w ręku, wiedząc. co będzie dalej, zażądały usunięcia się ks. Ferdynanda, o ileby obecność jego w Sofii nie wchodziła w zakres ogólnie przyjętej umowy. Obecnie, według zapowiedzi wiedeńskich, ma być inaczej. Chodzi o to najprzód, żeby księcia z Sofii usunąć; potem dopiero, i dopiero w skutku jego ustąpienia mogłyby się zacząć układy szczegółowe, jak dalej postępować należy.

Już to jedno wystarcza, aby odjąć cechę poważną całemu przedsięwzięciu; wobec niepewności dalszego obrotu przesilenia, strony, dla których pobyt księcia w Sofii nie jest niedogodnym, miałyby wiele powodów doradzania mu, aby pozostał, zaś żadnego — aby się usunął. Stronnictwa, kierujące polityką w Bułgaryi, zajęłyby zapewne takież same stanowisko. W skutku tego przedsiewzięcie napotkaćby musiało doniosłe trudności. Jakoż, jeżeli stósownie do zapowiedzi z Wiednia, ogłoszonych przez „Journal des Débats“, przyjdzie ono do skutku w tej formie, niewątpliwie je napotka. Wynika ztąd, że cała ta sprawa nie może być wcale uważaną za wstęp do jakiegoś pomyślnego załatwienia bułgarskiego zatargu.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy obraduje już trzy tygodnie, tj. prawie połowę czasu, wyznaczonego mu przez rząd na bieżącą sesyę. Bilans prac dotychczasowych Sejmu nie przedstawia się niestety różowo: nie uchwalono bowiem dotąd ani jednej ustawy ogólnego dla kraju znaczenia. Być może, iż tak szczupła wydatność pracy sejmowej skłoni odtąd pp. posłów do żywszego zajęcia się licznemi sprawami, których załatwienia kraj słusznie domagać się ma prawo. Dość ożywiona akcya w klubach i komisyach jest wprawdzie bardzo pocieszającym objawem, ale cóż z tego, kiedy rezultaty tej akcyi są znów nader szczupłe. Miejmy więc nadzieję, że kilka słów naszych trafi do przekonania pp. posłów a działalność ich sejmową uczyni bardziej wydątną i produktywną, niż dotychczas.

Ze Sejmu. Na wczorajszem posiedzeniu przekazał Sejm komisyi gminnej przedłożenie rządowe względem zmiany trzech paragrafów ustawy gminnej. Po uzasadnieniu znanych wniosków pp. Wład. Koziebrodzkiego, Jaworskiego i Siczyńskiego, odesłano je do właściwych komisyj. Wreszcie załatwiono sprawozdanie komisyi gminnej co do zmiany ustawy o obszarach dworskich i § 16. ust. gm. o stosunkach prawnych z parcelacyą obszarów dworskich połączonych. Poprawki Rusinów nie przyjęto i całą ustawę uchwalono.

Z komisyj i klubów sejmowych. Komisya gminna uchwaliła już kilkanaście paragrafów ustawy gminnej dla miast, według projektu Wydziału krajowego bez zmiany. Klub lewicy obradował także nad tą sprawą; dr. Fruchtmann i liczni mówcy skonstatowali, że opinia miast prowincyonalnych przeważnie nie jest przychylnie usposobioną dla wniosku Wydziału krajowego, dlatego wybrano komisyę dla zaproponowania zmian w projekcie. — Także kurya posłów z miast zbiera się celem naradzenia się, jakie stanowisko zająć jej wypada wobec przedłożenia o ustawie dla organizacyi miast. — Klub prawicy (konserwatystów) zgodził się ostatecznie, głosował za projektem o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, ale pod wa-

runkiem, że komisya szkolna nie wniesie do Sejmu dwóch innych przedłożeń ustaw szkolnych (o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci, w przeciwnym razie postanowił klub głosować przeciw wszystkim trzem projektom. Podobna uchwała sprzeciwia się formalnie hasłu: „Górą oświata ludowa“ i jest dla nas niewytłumaczoną! — Komisya gospodarstwa krajowego przyjęła sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych szkołach rolniczych i zgodziła się na zaprowadzenie tamże nauki o pożarnictwie. — Komisya administracyjna zajmowała się projektem ustawy budowniczej dla wszystkich miast i miasteczek, tudzież dla 29 większych miast. W ogólności uważają posłowie postanowienia nowe dla mniejszych miasteczek za zbyt uciążliwe.

Posłowie ruscy pod przewodnictwem ks. Siczyńskiego domagają się we wniosku sejmowym, świeżo złożonym, ażeby Wydział krajowy zbadał, o ile dotychczasowe prestacye „in natura“ dałyby się zamienić na dodatki do podatków, dalej żądają, ażeby niektóre paragrafy noweli drogowej zostały zmienione, a nim taka zmiana nastąpi, domagają się zmiany instrukcyi wykonawczej do ustawy drogowej.

Przeciw włóczęgostwu wystąpił poseł Merunowicz w Sejmie z wnioskiem następującej osnowy. Sejm uchwali: 1) poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził studya nad pytaniem, w jaki sposób możnaby z jak najmniejszem obciążeniem funduszu krajowego skutecznie tępić w kraju włóczęgostwo; 2) ażeby przeprowadził rokowania z rządem, w myśl ustawy z 27 maja 1885 r. nr. 90 dz. u. p., tudzież z gminami znaczniejszych miast, co do współdziałania ich w tym kierunku; 3) ażeby na podstawie owych studyów i układów przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi. — Zgodnie z propozycyą wnioskodawcy, Sejm przekazał ten wniosek komisyi administracyjnej.

Gliniany. Rada gminna nadała jednogłośnie honorowe obywatelstwo miasta księdzu F. Reszetyłowiczowi, tutejszemu proboszczowi gr.-kat., w uznaniu zasług około podniesienia dobrobytu mieszkańców miasta. Czcigodny ten kapłan stoi zdala od walk narodowościowych i religijnych, należy do cichych pracowników, którzy kierują się jedynie chrześciańską miłością bliźniego. Założone w r. 1876 towarzystwo zaliczkowe i rozwijające się świetnie obok niego szkoła tkacka, jakoteż otwarta w b. r. ochronka dla dzieci ubogich wieśniaków — oto wybitniejsze zasługi ks. Reszetyłowicza. Oby takich było najwięcej!

Jarosław. Nowa Rada miejska wybrała prawie jednogłośnie burmistrzem ponownie p. Karola Bartoszewskiego, notaryusza i deputowanego do Rady państwa, który z powodu taktownych i dla miasta skutecznej gospodarki cieszy się u nas wielkiem wzięciem!

Zagórz. Naczelnikiem gminy czyli wójtem tutejszym jest wieśniak. Dobrze, że choć w jednej miejscowości w Galicyi inteligencya musi chłopa słuchać. Z tego stanu rzeczy są wszyscy zadowoleni: chłopi, bo mają władzę „de nomine,“ i inteligencya, bo „de facto“ chłop jej ulega i daje się kierować według woli. Trudno powiedzieć, czy byłoby lepiej dla chłopa, gdyby Zwierzchność gminną stanowiła inteligencya, znaczenie chłopa bowiem zmalałoby do zera, a natomiast zwiększyłyby się dodatki i wydatki gminne, które chłopom bardziej dałyby się uhzuć, niż inteligencyi. Wszelako wychodząc ze stanowiska ogólniejszego, życzyć należy, aby urząd gminny dostał się w ręce inteligentne. Słuszne są skargi na niedołęstwo Zwierzchności gminnych, gdzie brak inteligencyi — tem słuszniejsze u nas, że łatwo brakowi temu zaradzić można. Skutki chłopskiej administracyi czujemy tu dobrze, ponieważ nie mamy organów do czuwania nad drożyzną, nad wiktuałami, nad porządkiem miejskim itd. A jednak nikt nie myśli o zmianie na lepsze, owszem inteligencya uważa się za arystokratyczną kastę, odrębną i daleką od chłopów, do których chce zbliżyć się, by zbawiennie na ich postęp oddziaływać. Czy nie jestże to zapoznawaniem zadania i posłannictwa inteligencyi?!..

KRONIKA.

Żałobne nabożeństwo. We wtorek d. 13 grudnia b. r. o godzinie 11 z rana odbędzie się staraniem uczniów szkoły Sztuk Pięknych w kościele OO. Dominikanów załobne nabożeństwo za duszę śp. Artura Grottgera.

Młodzież handlowa. Jutro w niedzielę odbędzie się w kościele św. Barbary o godz. 11tej solenne nabożeństwo kosztem stow. młodzieży handlowej krakowskiej jako w 79 rocznicę istnienia tegoż stowarzyszenia, zaś wieczorem tegoż dnia o godzinie 7mej urządzają członkowie stowarzyszenia w swej Czytelni przy ulicy Brackiej l. 12. wieczorek dramatyczny z obfitym programem.

Bazar krajowy w Sukiennicach rozwija chwalebną ruchliwość w sprowadzaniu nowych materyałów. Temi dniami otrzymał na skład koce, kołdry wełnianne i pledy z fabryki w Sławucie ks. Romana Sanguszki, i na podarki na Gwiazdkę bardzo stosowne rzeźby w drzewie z Rymanowa i z Zakopanego, — i bajecznie tanie wyroby majolikowe z Szkoły garncarskiej w Kołomyji. Może energji zarządu uda się przecież przełamać lody obojętności, jakiemi szersza publiczność otacza wyroby krajowe.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w dniu 7 b. m. posiedzenie, na którem po załatwieniu kilku spraw administracyjnyah i przyjęciu nowych członków przedstawili: 1) prof Korczynski kilka środków lekarskich w kraju wyrabianych a mających zastąpić podobne z zagranicy sprowadzane, 2) prof. Rydygier kilku rekonwalescentów po operacych dokonanych w klinice, prof. Obaliński nowe narzędzia chirurgiczne przez siebie podane.

Towarzystwo pogrzebowe urzędników krakowskiego Magistr tu uchwaliło zakupić calą akcyę Banku poznańskiego, ze składek w stosuku do płac urzędników.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Brackiej pod Nr. 15 I. piętro Posiedzenie Towarzystwa, na które P. T. zapraszamy. Na porządku dziennym stoją: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie czł. Odrzywolskiego o odbudowanie kościoła w Koszycach. 3) Wybór delegata do komisji wodociągowej w Radzie miejskiej. 4) Wnioski zarządu i członków.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 10 Grudnia od godziny 12 — 1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego: O instytucyach Zaporoża z poglądem ogólnym na późniejsze Kozaczyzny.

Z sfer policyjnych. Jeden z tutejszych komisarzy policyi przeniesiony zostanie z powodu znanych zajść w Przemyślu na posadę kierownika tamtejszej expozytury policyi.

Urzędnicy hipoteczni dla ksiąg gruntowych, których ilość jak jeden z dzienników podał została znacznie powiększoną, mają żal do władz sądowych krajowych, iż tylko w Krakowie i specyalnie tylko w Galicyi umieszczeni zostali dzięki odnośnym, a zawsze życzliwym wnioskom zamiast w X aż w XI randze. I tak urzędnicy hipoteczni w sąsiednim Szląsku i Morawie pobierają 900 złr., a w Krakowie i Galicyi zachodnie, zadowolnić się muszą pensyą 600 złr.

Restauracye a handle. Spór zacięty między tutejszymi restauratorami i właścicielami handlów korzennych, z powodu sprzedawania w t. zw. „handelkach“ gorących potraw mięsnych, rozstrzygnął Magistrat krakowski jako władza przemysłowa rozporządzeniem z d. 2 bm. do l. 19, 293 w ten sposób. że kupcy posiadający konsens restauracyjny własny lub poddzierzawiony, mogą i nadal w swoich handlach gorące potrawy mięsne sprzedawać, — zaś kupcom, nieposiadającym konsensu od władzy przemysłowej ani też dzierżawy restauracyjnej, Magistrat pod tym względem wydał już odpowiednie rozporządzenie. Jak się dowiadujemy, restauratorzy niezadowoleni z powyższego rozporządzenia Magistratu, zamierzają apelować wyżej, a nawet wysłać deputację do p. Ministra handlu z zażaleniem. Tak więc na bruku krakowskim toczy się cichaczem zacięta walka między właścicielami restauracyj i handlów — o „żołądki“ mieszkańców!...

Katastrofy na kolei Transwersalnej są prawie na porządku dziennym, a zawsze ze stratą ludzi. I tak donoszą nam, że d. 7 bm. rano między 4 a 5 godziną wykoleił się wóz sygnałowy między stacyami Mszaną

Z PRZYGÓD MYŚLIWSKICH.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości.

Pan Wincenty *bene natus et possesionatus;*
. . . . . . żołnierz starej daty,
Był, jak każdy stary polski żołnierz,
Zdrów, rumiany, barczysty, wąsaty,
Nigdy wina nie wylał za kołnierz,
Ni zniewagi nie skrył za rabaty.

Dziecięciem przysłuchiwał się opowiadaniom o zwycięskich pochodach Napoleona, modlił się o jego pomyślność, a następnie płakał razem z rodzicem nad upadkiem bohatera; później zaciągnął się w szeregi kawaleryi, szarżował pod Steczkiem, bił się pod Boremlą, a po przebytej kampanii osiadł z zabliźnioną raną na twarzy, lecz z niewygojoną w sercu na glebie rodzinnej.

Czas wolny poświęcał wspomnieniom przeszłości, rozrywkom myśliwskim i poezyom Pola, o którym mawiał, iż najlepiej zdołał odczuć naszę przyszłość i przenieść się myślą w dawne „złote czasy.“ To też wszystkie utwory swego imiennika znał pan Wicenty na pamięć i czuł się szczęśliwym, gdy mógł recytować ustępy z *Pieśni Janusza* lub *Mohorta*. Ależ bo i warto posłuchać pana Wincentego, gdy krew żywiej w nim zagra, gdy w wyprężonej stanie podstawie, a pokręciwszy białe długie wąsy, stętorowego dobędzie głosu. W miarę recytowania grają kolory na twarzy starca, głos coraz większej nabiera siły, a żylasta prawica podnosi się, jakby z groźbą na wrogów. O przeszłości mawiał chętnie i wiele znał wszystkie daty, znał dokładnie nazwiska, żywo malował wypadki — o sobie jednak unikał wzmianki. Myśliwstwo również ulubionym było przedmiotem jego pogadanek; i tutaj z całą werwą przenosił się myślą w tok drobnych szczegółów i tutaj kreślił obrazy z młodzieńczą fantazyą, pełen żywej giestykulacyi i dobitnych zwrotów.

— E! co tam, Paniedzieju, Panidziko, wasze nowomodne polowania z jakiemiś „odtylcówkami“ — twierdził pan Wincenty — to funta kładów nie warte. Oto mi sztuka polować, jak się sam nie narażam na niebezpieczeństwo; to rzecz rzeźnika, nie myśliwego. Dlatego to i zwierz wytłumiony, wytłuczony i wymordowany. Dwa miesiące naprzód zapowiadają polowanie — miesiąc polują, cetnar prochu popsują, a co ubili? Ot! Paniedzieju, Panidziko, zmiłuj się Boże, szkoda i wspominać. Dawniej u nas to inaczej bywało; niewielu zbierało się myśliwych, a choć nie mieliśmy „odtylcówak,“ z obfitym wracaliśmy plonem, gdyż każdy polował z zamiłowaniem, dobrze strzelał i niebezpieczeństwu nie bał się zajrzeć w oczy. Czy widzieliście mego furmana Grzegorza, prawda, niepokaźna starowina, lecz co to Paniedzieju, Panidziko, za starzec! Lat temu kilkadziesiąt przyjechałem za interesami do miasteczka, zszedłem się z dawnymi znajomymi, uścisnęliśmy się, wycałowali jak z dubeltówki na oba policzki, i nuż każdy opowiadać, ten o swojem, a ja jak zwykle o polowanku.

— Ale! ale! przerwał ktoś z obecnych, czy wiecie panowie, że tutaj w szpitalu leżał niedawno dzielny myśliwy, chłop z gór, Grzegorz nazwiskiem, pokiereszowany nielitościwie przez niedźwiedzia. Cztery niedziele się leczył, a piątej drapnął ze szpitalu, a po co? Aby trzy dni tłuc się po górach i debrach z powiązaną szpagatem pojedynką, i przynieść nam skórę z tego samego niedźwiedzia, co to go był wytrzepał po grzbiecie. A, Paniedzieju, Panidziko, taki chwat mi się podoba, to też go odszukałem, wziąłem do służby i odtąd razem jeździmy i polujemy.

— A pan Wincenty czy polował kiedy na niedźwiedzie? — zapytałem mimochodem.

Tu twarz pana Wincentego posępniała widocznie, wąs zwisnął na brodę, a czoło okryło się zmarszczkami.

— „Czy polowałem? pytacie — tak, polowałem, lecz raz tylko w życiu. Milczałem dotąd o tej historyi, gdyż to najsmutniejsza chwila mej przeszłości; dziś jednak będąc nad grobem i gdy ona nie żyje... nie chcę brać tajemnicy ze sobą do trumny. Teraz znacie mnie starym, i jak czuję bezsilnym, lecz i ja byłem kiedyś młodym, a jak ludzie twierdzili, chwackim i nieszpetnym; to też mówiąc krótko, i zakochać się nie było mi trudno. A mieszkała w mem sąsiedztwie dziewoja jak sarneczka, wesoła, figlarna, roztropna, o czarnem oczku, białych ząbkach i rumianej buzi. Zeszliśmy się raz w kościele, zerknąłem, a w dwa dni później dosiadłem swego mierzynka, i dalej do panny Krystyny.

Nie będę was nudził powtarzaniem zwykłego przebiegu starań o pannę i gruchań młodej pary, dość że w dwa miesiące byłem po słowie, że o niej marzyłem, do niej jeździłem, a wszystkie dawne nawyczki i przyjemności poszły w zapomnienie.

Nadeszła zima, zbliżały się zapusty, panna przygotowywała wyprawę, a ja urządzałem mą chatę. Przyszły teść mój kupił nowe saneczki i wyruszyliśmy użyć znakomitej szlichrady. Kto winien, Bogu wiadomem, dość że na skręcie przewracają się sanki, a moja Krzysia, moja droga Krzysia, uderza główką o kamień i wypada nieprzytomna na ziemię. Zanieśliśmy słabą do komnaty, — pojechałem co tchu po lekarza, pojechałem do apteki, dzień i noc czuwałem z rodzicami nad chorą, dopóki nie minęło niebezpieczeństwo, dopóki Krzysia nie wyzdrowiała. I znów przeminął czas jakiś, gdyż ślub nasz odwlókł się wskutek wypadku — niestety.. *ad calendas graecas!*

Siedziałem smutny w pokoju, myśląc o Krzysi,

a Kasiną, wskutek czego ciężko pokaleczonego konduktora Menciwodę musiano odwieść do stacyi Sucha. Tegoż dnia pociąg kolei państwowej pochwycił blisko stacyi Zarszyn dziewczynę i zdruzgotał jej obie nogi. Kiedy to dyrekcya kolei państwowych wyda odpowiednie zarządzenia, zapobiegające podobnym katastrofom?!.

Czyn patryotyczny. Tutejsze Stowarzyszenie krawców uchwaliło w dniu wczorajszym zakupno za 155 zł. 1/3 akcyi Banku ratunkowego. Równocześnie odrzuciło jednogłośnie żądanie Magistratu, aby wpisowe przy wyzwolinach z czeladnika na majstra obniżyć z 50 na 30 złr. — Czyn pierwszy znajdzie poklask u ogółu, czyn drugi zrodzi kwasy u czeladzi rzemieślniczej cechu.

„**Zły duch**,“ nie taki straszny jak go malują... ale w postaci piętnastoletniej Józefy W.... nawet przyzwoicie na „pysiu“ wyglądający, zakradł się do kościoła XX. Reformatów i tam z cudownego Pana Jezusa ściągnął vota, które następnie zastawił w Kasie oszczędności. „Zły duch,“ jak znajomi nazywają Józefę W. został przytrzymany i zamknięty. Dlaczego dziewczę to nazywają „złym duchem“ zapyta zapewne szan. czytelnik. Otóż przedewszyskiem nazywają ją tak „maluczcy“ a “ubodzy na duchu“ a to dla tego. ze jest po dziś dzień jeszcze nieochrzczoną i... że lubi kraść rzeczy kościelne. W maju b. r. była również za podobną kradzież karaną — mianowicie skradła krucyfiks i lichtarz w kościele św. Piotra. Jest ona samopas puszczona i ma nadzwyczaj ciemne pojęcie o religii! — Smutne, ale prawdziwe!

Ze Lwowa. Stan zdrowotny miasta naszego jest wcale niepocieszającym. Od dłuższego bowiem już czasu śmiertelność, zwłaszcza między dziećmi, znacznie się powiększyła: szkarlatyna, dyfterya i inne choroby dziesiątkują młode pokolenie. Wszędzie panuje niedbalstwo o zdrowie, czemu winien brak elementarnej znajomości higieny, zaniedbanie najpotrzebniejszych środków ostrożności i dziwne lekceważenie przepisów policyjno-lekarskich. — Policya tutejsza aresztowała niejaką Mielnikowę, liczącą 24 lat i odstawiła ją do sądu za fabrykacyę aniołków, albowiem przyjmowała ona za opłatą niemowlęta do karmienia i pielęgnowania, aby takowe systematycznem głodzeniem na tamten świat wyprawiać. — Zaangażowany tenor p. Kamiński będzie także reżyserem opery. Sekretarz teatru p. Sadowski wyjeżdża do Włoch w celu zaangażowania nowych śpiewających sił na bieżący sezon opery.

Z Warszawy. Wiadomość moja w sprawie spadku po śp. Wittgensteinie o tyle wymaga sprostowania, iż rząd zatwierdził księcia Fryderyka Wittgensteina, brata przyrodniego śp. Piotra, w prawach spadkobiercy majętności majoratu, położonych w gubernii podolskiej i petersburskiej. O dobrach wileńskich nic nie słychać pewnego. — W cytadeli warszawskiej zaprowadzają oddzielną straż ogniową, która czuwać będzie nad bezpieczeństwem budynków wyłącznie w cytadeli. Jakby się bali podpalenia! — Prezes komitetu wystawy muzyczno-artystycznej hr. Gustaw Plater, mającej się odbyć w Warszawie w przyszłym miesiącu, rozesłał do wielu osób zaproszenie o poparcie, tudzież o nadsyłanie jak największej liczby obrazów. — Na kolejach odbywają się znaczne transporta wojsk ku granicy galicyjskiej. Do Hrubieszowa przybył cały pułk dragonów z Moskwy. Chełm został zalany kozakami orenburskimi. Pod Łuckiem i Równem przyspieszono roboty około obozu szańcowanego i sprowadzają tamże ciężkie działa. Na Podolu zmobilizowano całą dywizyę strzelców. Granicę północną Galicyi otaczają teraz cztery dywizye jazdy. — Obywatelka ziemska w okolicy Warszawy, pani S., z okazyi jubileuszu papieskiego wysłała do Rzymu na ręce Ojca św., dar pieniężny w kwocie 200.000 rubli. Nadto postanowiła ofiarodawczyni, będąc wdową i pozbawioną bliskiej rodziny, przekazać cały swój majątek po śmierci Papieżowi. — Pogrzeb zmarłego we Wiedniu i tutaj sprowadzonego śp. profesora uniwersytetu i literata Stanisława Przystańskiego odbył się pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Popiela, mnóstwo instytucyj i publiczności towarzyszyło pochodowi żałobnemu. — Z Litwy donoszą, że każdy z gubernatorów, stosując się do obecnego prądu politycznego, stara się zaskarbić względu władzy wyższej, pastwi się więc nad wszystkiem, co trąci polskością. Przoduje temu Kochanow, znajduje zaś najpowolniejsze narzędzie w osobie gubernatora kowieńskiego Kurowskiego (renegata), szwagra Durnowo, towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Z Poznańskiego. Losy „Gazety Toruńskiej,“ zachwiane z powodu likwidacyi banku Kalksteina, podobno na rok jeden zostały jeszcze zabezpieczone. — Inspektor szkolny powiatu sztumskiego rozporządził, ażeby nauczyciele nietylko rano przed rozpoczęciem nauki i popołudniu przy kończeniu nauki, lecz i w południe przed wyjściem dzieci na obiad, śpiewali z niemi kościelne pieśni niemieckie. — W powiecie kwidzyńskim agituje się projekt budowy nowej odnogi kolejowej, łączącej drogę kwidzyńsko-mławską z siecią kolei Królestwa. — Spekulanci i handlarze berlińscy kupują w Poznaniu, a zwłaszcza na granicach Królestwa Polskiego, bardzo wiele zboża. — W Rawiczu wybrany został p. Gustaw Potworowski z Goli posłem do Sejmu prowincyonalnego, na zastępców zaś jego pp. Stablewski z Zalesia i Węsierski z Podrzecza, sami obywatele ziemscy. — W szkole poznańskiej na św. Marcinie przysłuchiwał już pewien nauczyciel religii po niemiecku. — Germanizowanie nazw polskich nie ustaje dotąd; właśnie urzędy pocztowe w Kostrzynie i Strzałkowie otrzymały w komunikacyi pocztowej i telegraficznej nazwy Kostschin i Stralkowo. — W całym okręgu szkolnym w nakielskiem i bydgoskiem zaprowadzono z początkiem zimy naukę religii po niemiecku i nakazano zakupić katechizmy i biblię w języku niemieckim naukę zaś języka polskiego całkiem usunięto. Z tego powodu przygotowuje się petycya do ks. arcybiskupa Dindera, który na to wiele nie poradzi. — W Poznaniu urządzono przez dwa dni w pałacu arcybiskupim wystawę darów jubileuszowych, zgromadzonych w dyecezyi poznańskiej. Uwagę szczególną na wystawie zwracał dar hr. Raczyńskiej ornat haftowany złotem na tle srebrnem.

Krwawy dramat. Z Tryestu donoszą; Kasyera tutejszej filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Henryka Mosetiga, znaleziono zamordowanego na 5 piętrze w domu przy ulicy S. Giovanni. Stwierdzono, że morderstwo popełnione zostało z zazdrości. Mosetig utrzymywał przed dwoma laty stosunek miłosny z 18-letnią szwaczką, Maryą Ribosówną, która spostrzegłszy go d. 20 b. m. zaprosiła do swego mieszkania, gdzie ukryty był jej kochanek, Wiktor Maffei, urzędnik kasowy tegoż samego zakładu kredytowego. Maffei po dłuższej sprzeczce z Mosetigiem, strzelił do niego a podczas tego Ribosówna przecięła mu gardło brzytwą. Mosetig natychmiast wyzionął ducha. Liczył on lat 27. Po spełnieniu tego morderstwa, Ribosówna i Maffei wybiegli na ulicę i narobili wiele hałasu, opowiadając, że sobie na górze jakiś pan życie odebrał. Komisya śledcza przekonała się jednak, że wykluczone tu jest samobójstwo i że Mosetig został zamordowany. Kasę zakładu znaleziono w największym porządku, a niewątpliwym motywem morderstwa była zazdrość. Nie tylko jest wyjaśnionem, czy morderstwo popełnione zostało z promedytacyą, czy też nastąpiło z powodu burzliwej sceny z Mosetigiem. Maffei był bardzo zazdrosnym i nieraz całemi dniami zamykał swoją kochankę w pokoju. Mosetig był rezerwowym oficerem i odbył kampanię w Bośnii. Ribosówna już się przyznała do winy.

Oryginalna kolekcya. Pewien mieszkaniec Petersburga, p. B., posiada oryginalną kolekcyę. Składa się ona z rękawiczek i trzewików, będących niegdyś własnością tancerek. Za niektóre egzemplarze p. B. płacił znaczne sumy, a obecnie ma zamiar spieniężyć ten osobliwy zbiór. Ciekawa rzecz, czy znajdzie się na niego amator?

Olbrzymie pożary lasów szaleją od tygodnia w dolinie Missisipi. Z Illinois, Arkansas i Tennese donoszą, że straty są bardzo znaczne, a gęste obłoki dymu zakrywają tarczę słoneczną. Wśród ludności panuje wielka trwoga.

Temat do powieści. Młodzieniec z zamożnego domu pokochał ubogą dziewczynę, pozyskał jej wzajemność i przyrzekł ją poślubić. Ale Otton Bauer był jedynym synem ubóstwiającej go matki, wdowy, która wszelkiemi siłami starała się oderwać go od ukochanej. Emma B. mieszkała z matką i siostrą w uboższej dzielnicy Wiednia. Od czasu gdy utraciła ojca, ze śmiercią którego utraciła majątek, zmuszoną była pracować na utrzymanie. Miłość młodych ludzi przetrwała, mimo wszelkich przeszkód dwa lata i nietylko nie osłabła, ale wzmogła się z czasem. Na wiosnę roku bieżącego przybył do Ameryki brat Emmy i namówił ją, aby pojechała z nim razem na drugą półkulę. Narzeczeni rozstali się z zapewnieniem dochowania sobie wzajemnej wiary i czekania cierpliwie przyjaźniejszych okoliczności, które pozwoliłyby im się pobrać. Zawiązała się między nimi ożywiona korespondencya, Otton co tydzień odbierał i co ty-

---

gdy wpadł mój gajowy rozpromieniony i zadyszany z nowiną, iż w pobliskim lasku żeruje n i e d ź w i e d ź.

Żyłka myśliwska zadrgała we mnie. Jakże to pięknie będzie, gdy podściele mej pani skórę niedźwiedzia pod stopy! Jakto ona będzie się wypytywała o szczegóły polowania, jak będzie mi robiła wymówki, żem narażał i zdrowie i życie, i prosić będzie, bym więcej podobnych prób nie przechodził! Bez namysłu chwyciłem za flintę, wziąłem służącego Michałka i samotrzeć z gajowym ruszyłem do kniei. Stałem właśnie sam nad debrą, a obaj towarzysze odeszli wytropić zwierza, gdy chrzęst łamanych gałęzi zwrócił na siebie mą uwagę. Kosmaty niedźwiedź szedł na połeć powolnym krokiem; obok mały niedźwiadek tulił się, jakby w przeczuciu niebezpieczeństwa do swej matki. Podniósłem dubeltówkę, ręce mi drżały, serce żywo się biło, zauważyłem, iż mnie spostrzeżono, skurczyłem gorączkowo wskazujący palec — padł strzał... dym zakłębił się przed oczyma... a z dymu wyłoniła się olbrzymia postać wzniesionej niedźwiedzicy. Wzrok zaiskrzony, rozwarta paszcza, kły błyszczące, łapy zbrojne pazurami i przeraźliwy ryk bolejącej nad śmiercią dziecka matki, krew ścięła się w mych żyłach... strzeliłem konwulsyjnie... i bezprzytomny, skamieniały sparłem się o drzewo. I widziałem paszczę niedźwiedzicy nad mą głową, widziałem jej łapy nademną wiszące, czułem jej oddech gorący, czułem posokę spływające po mnie... Bezbronny, samotny... zemdlałem.

Gdym się obudził, leżałem w sypialni: obok mnie poczciwy Michałko odbierał dyspozycye od lekarza. Błędym wzrokiem powiodłem po pokoju, nie umiejąc sobie zdać sprawy z przeszłości, nie wiedząc zdać sprawy z przeszłości, nie wiedząc czy to sen, czy rzeczywistość; chciałem przemówić, zagadnąć, zapytać, głos zamierał w piersiach, język odmawiał przysługi. I znów zapadłem w niemoc — w niemoc, w której wiele przeleżałem tygodni; długo pasowałem się z śmiercią, — wyszedłem wprawdzie zwycięsko, lecz wyszedłem, jako — n i e m o w a.

Skoro mi lekarz pozwolił opuścić pokój, wyjechałem do Krzysi — niestety, by smutnego, boleśnego, stokroć boleśniejszego, niż przebyte fizyczne cierpienie, doznać uczucia, uczucia rozczarowania! Ojciec mnie przyjął więcej niż ozięble, matka pod pozorem bólu głowy pozostała w swej komnacie, a Krzysia po długiem wahaniu zjawiła się wprawdzie, lecz sztywna, obojętna, zimna i odtrącająca...

Zrozumiałem, o co chodzi, zrozumiałem, iż dla niemowy zamknięta i szczęścia droga, — dosiadłem mierzynka i wróciłem do domu.

Jakie były następne dni, tygodnie, miesiące mojego życia, łatwo pojmiecie; chodziłem jak automat, sam z myślami, blizną w sercu i zranioną ambicyą. Lecz czas najlepszy lekarz, musiał i mnie przynieść ulgę. Przyniósł też rzeczywiście tak w moralnem, jak i fizycznem cierpieniu, gdy i skamieniały język odzyskał do dwu nie spełna lat zwolna władzę, tak iż od czasu, jak mnie znacie, trzepię nim, jak zwykle stary gaduła.

Krzywda i zniewaga mnie wyrządzona, znalazła mściciela w Opatrzności. Niebawem po mym odjeździe nawinął się pannie jakiś niby szlachciura, co to ród swój od króla wyprowadzał Cwieczka. Bywalec po świecie, modny gagatek, gładki układny, zyskał serce i rękę panny, a zarazem, o co mu głównie chodziło, i jej niezgorszy posażek. Przyszedłszy do pieniędzy, nuż dalej zaprowadzać nowatorstwa, postęp w gospodarstwie, budować fabryki, wiatraki i zamki na lodzie! I tak długo budował, otwierał, zamykał i próbował, aż majątek przeszedł w ręce arendarza, a on sam karku nakręcił i zostawił żonę ubogą, szczęściem że bezdzietną wdowę.

Mnie jakoś Bóg poszczęścił; ot i gospodarka nie źle idzie, i ludzie mnie kochają. Bolało mnie tylko, iż nie miałem komu zostawić mego dobytku. Lecz i na to znalazła się rada, gdyż odszukałem dalekiego kuzyna po kądzieli; biedne ale poczciwe chłopisko, potrafi pewnie zachować dla mnie wdzięczność przez całe swe życie...“

— A jakże to pan Wincenty uszedł paszczy tej niedźwiedzicy? — zapytałem, widząc, iż kończy opowiadanie.

— „Zapomniałem wam powiedzieć, że gdy pierwszy strzał ugodził młode, a niedźwiedzica w stojącej postawie szła ku mnie — ja choć na pół nieprzytomny — celnie strzeliłem i trafiłem ją w sam łeb tak znakomicie, że tuż nademną skostniała i wsparła się bezsilna o drzewo. Poczciwy Michałek i gajowy przenieśli mnie zemdlałego do domu, a lekarz zajął się dalszym tym losem.

Dziś pan Wincenty już w grobie. — Ostatnie jego słowa były skierowane do kuzyna spadkobiercy, by kochał Ojczyznę, recytował Pola, polował i nie dawał się zwodzić czarnym oczkom i rumianej buzi.



dzień wysyłał obszerne listy. Naraz od września wszelkie wieści od narzeczonej przychodzić przestały, na żadne listy i depesze Otton nie otrzymywał odpowiedzi. Zrozpaczony postanowił udać się do Ameryki dla odszukania ukochanej i dowiedzenia się powodu nagłego jej milczenia. Nie pomogły perswazye matki i przyjaciół, ubiegłego wtorku wybrał się w drogę, a nieszczęśliwa gwiazda jego zaprowadziła go na pokład parowca „Scholten.“ Statek zatonął w kanale La Manche, sto kilkadziesiąt osób poniosło śmierć w falach, a jednym z pierwszych, którego martwe zwłoki wydobyto z wody, był Otton Bauer.

Redakcya New-York Herald'u. — Od czasu przeniesienia do obecnej siedziby tj. od r. 1865-go nie była jeszcze ani na chwilę zamknięta. Biura tej najbogatszej na świecie redakcyi urządzone są z niezwykłą prostotą, ani znaku w nich wykwintnych mebli, wygodnych kanap, wschodnich dywanów i ozdób. Półki z książkami, stosy papierów, krzesła i biurka, oto całe urządzenie. Pokój po przyjęcia w niczem nie różni się od innych, zwraca w nim tylko uwagę duże popiersie założyciela gazety. Pokój samego wydawcy, milionera Gordona Bennueta, urządzony jest nieco zamożniej, ale bez śladu zbytku, wszystko zaś ginie tu w obec stosów manuskryptów zalegających wielkie biurko, z pośród których zaledwie widać zatopionego w nich pana wydawcę. Po prawej biurka znajduje się osiem guzików ze słoniowej kości, a każdy z nich naciśnięty, wzywa odpowiednią osobę: redaktora, drukarza i t. p. W obszernej sali sesyonalnej odbywają się codziennie narady członków redakcyi: z salą tą zaś sąsiaduje inna wąska a długa zawierająca podręczniki redakcyjne, któremi półki przepełnione są od góry do dołu. Jest tu niezliczone mnóstwo książek, dotyczących wszelkich możliwych kwestyj, tutaj także znajdują się osobliwości przywożone z wędrówek przez korespondentów Heralda. Na kilku półkach znajdują się małe książeczki, zawierające nietylko Heralda ale i kilkunastu innych większych dzienników. Żelazne kręte schody prowadzą do biura meteorologicznego, gdzie profesor Maury układa sławne na całej kuli ziemskiej przepowiednie. W małym pokoiku znajdują się znów niezliczone małe paczki papierów: to „grabarnia“ Heralda, bo w tych paczkach znajdują się życiorysy wszystkich wybitnych na jakiemkolwiek polu osobistości współczesnych, tak aby w razie czyjej śmierci Herald nie spóźnił się z życiorysem. Pokój reporterski jest prawdziwą osobliwością, wygląda jak klasa szkolna, obejmuje bowiem 60 do 70 małych biurek z krzesłami, a przy ścianie wznosi sie tron redaktora kroniki miejscowej, którego słowo jest tu prawem. Pan Bannett, podobnie jak wszyscy dziennikarze amerykańscy, z lekceważeniem traktuje dzienniki europejskie, szydzi z ich długich, nudnych artykułów wstępnych i dokładnego powtarzania przemówień wybitnych mężów politycznych. Według pana Benneta, dziennik „jest tylko fabryką nowin.“

Dwie peruki. Przed kilku dniami pochowany został w Wiedniu pensyonowany urzędnik p. S., za życia znany jako oryginał. Miał on dwie żony i w niezwykły sposób czcił pamięć obu nieboszczek. Kazał sobie zrobić z ich włosów dwie peruki, które nosił kolejno, a że jedna z żon była blondynką, druga zaś brunetką, przeto pan S. ku wielkiej uciesze swoich znajomych był raz jasnowłosym, to znów brunetem. W testamencie zastrzegł, aby obie peruki włożono mu do trumny. To się nazywa być wiernym aż po za grobem, i w dodatku dwom żonom.

Oryginalna loterya. Na balu, wydanym z powodu zamążpójścia jednej z przedstawicielek arystokratycznego świata w Petersburgu, piękna panna młoda zaproponowała rozlosowanie swoich tańców pomiędzy ubiegających się o nią tancerzy za pieniądze, które przeznaczone zostaną na posag dla biednej siostry mlecznej, wychodzącej także w tym czasie za mąż. Cena biletów pozostawioną została uznaniu kawalerów, którzy naturalnie prześcigali się wzajemnie w hojności. Loterya dała dochodu 3.000 rub., które wraz z 1000 rub., dodanemi od państwa młodych, doręczono biednej dziewczynie.

Ambitny dorożkarz. Znany lichwiarz skinął na dorożkarza i kazał się odwieść na giełdę. Dorożkarz poskrobał się w głowę i rzekł: „Możeby pan poszedł piechotą, bo gdy pojedziemy, będą ludzie wskazywać na nas palcami, mówiąc: oto jedzie łotr — a ja nie będę wiedział, o kim myślą, czy o mnie czy o panu?“

Rezolutny kucharz. Kucharz wszedł do pokoju i zapytał, co ma zgotować na wieczerzę? Pani domu, zirytowana zajściem, jakie miała przed chwilą z mężem, odpowiedziała gniewnie: „Zgotuj sto djabłów!“ — Na to rzekł spokojnie kucharz: „To dla wielmożnych państwa, ale co dla nas służby, mam zrobić?!!“

Wiadomości artystyczno-literackie.

Ananas najpopularniejszy Kalendarz humorystyczny illustrowany, zawiera liczne humoreski i prace poważniejsze. Po dokładnej części informacyjno-kalendarzowej idzie wiersz wstępny, a po nim „Wstęp do kalendarza“ J. I. Kraszewskiego, nigdzie nie drukowany, a którego historję przed paru tygodniami opowiedzieliśmy. Dalej opowiada znany naszym czytelnikom autor obrazków galicyjskich p. A. Barański jak: „Sztuką barany tłuką.“ Nowelka „Spotkanie“ cofa nas w przeszłość z czasów X-twa Warszawskiego. Pouczającym artykułem jest „Znajomość zdrowia.“ Artykuł o wystawie objaśniają wspaniałe ryciny fotypijne, jakiemi kalendarz jest ozdobiony. „Kandydat na radcę“ p. K. Bartoszewicza jest znany w części naszym czytelnikom, gdyż wyjątek z niego drukowaliśmy w naszym fejletonie. Za nim idą nieznane satyry niezapomnianego Bartelsa, a za niemi cała garść drobnych wierszy i artykulików humorystycznych.

Oprócz pięknych fototypów, o których wspominaliśmy a które są reprodukcjami najpiękniejszych dzieł sztuki z ostatniej Wystawy, ozdabiają „Ananas“ liczne rysunki humorystyczne.

Dowiadujemy się, że Henryk Sienkiewicz zamierza pierwszą część „Wołodyjowskiego“ przerobić na utwór sceniczny.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Koleje. Jeneralna Dyrekcya kolei Karola Ludwika wydaje jak corocznie, tak też i na rok 1888 roczne bilety abonamentowe, ktore z uwzględnieniem nowo-otwartej linii Dembica-Rozwadów kosztują rocznie: bilet I. klasy 400 złr., bilet II. kasy 300 złr, zaś bilet III. klasy 200 złr. Bilety te ważne są dla całej linii i dla obu kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Nadbrzezie-Rozwadów. Biletów rocznych na pojedyncze przestrzenie tejże kolei wydawać się nie będzie.

Tarnów 2 grudnia. Płacono za 100 klg. pszenicy 6·90, żyta 5·13, jęczmienia 4·75, owsa 4·10, grochu 7·50, bobu 5·45, tatarki 7·60, prosa 5·36, kukurydzy 7·50, ziemniaków 1.40, rzepaku 10·15, koniczyny 39·—, siana 1·90, koniczu 2·95, słomy 1·40, kilo masła —·73.

Wadowice. 1 grudnia. Płacono 100 klg. pszenicy 8·00 żyta 6·00, jęczmienia 5·75, owsa 4·40, ziemniaków 1·80, siana 3·40, słomy 2·15.

Rzeszów. 2 grudnia. Płacono za hektolitr pszenicy 6·60, żyta 4·36, jęczmienia 3·45, owsa 2·10, grochu 6·50, fasola 6·65, tatarki 4·70, prosa 5·45, ziemniaków 2·—. za 100 klg. siana 2·90, słomy 2·—.

Krajowa szkoła koronkarstwa w Muszynie została otwartą d. 1 listopada br. a od 15 t. m. rozpoczęła się w niej nauka. Nadzór nad nią wykonuje komitet nadzorczy i miejscowy. Do szkoły zapisało się dotąd 13 uczennic, a dziewczęta muszyńskie posiadają wiele talentu i zręczności. Do utworzenia tego zakładu przyczynili się głównie: Wydział krajowy i hr. Włodz. Dzieduszycki.

Minister handlu zwołał na 12 bm. rzeczoznawców w sprawie założenia składów zbożowych. Na to posiedzenie zaproszono także reprezentantów rolnictwa wszystkich krajów.

Ogłoszenia urzędowe.

Dziennik ustaw państwa zawiera w XLVI. zeszycie: Nr. 126. rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej o likwidowaniu i obrachowaniu zaopatrzeń dla wdów i sierót po oficerach i żołnierzach; Nr. 126. Ustawę o poborze rekrutów w r. 1888.; Nr. 128. rozporządzenie Ministerstwa skarbu o pozwolenie do wymieniania znaczków stęplowych na wekslach niezupełnie wypełnionych; Nr. 129. ustawę o dalszym poborze podatków po koniec marca 1888 r.; Nr. 130. rozporządzenie Ministerstwa Spraw wewnętrzych z publikacyą umowy między Austro-Węgrami a Szwajcaryą o przyjmowaniu przynależnych do obu stron obywateli.

Starasól. Magistrat ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą 300 zł. i poborami przepisanemi prawem prowadzenia apteki domowej. Podania wykazać mają: wiek, dotychczasowe zajęcie i praktykę. Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo. Termin dla podań do 31. grudnia 1887.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Rosya. Policya jest na tropie nowego spisku. W loży cesarskiej w teatrze „Maryjskim“, do której car najczęściej uczęszcza, znaleziono kilka funtów dynamitu Z tego powodu przedsięwzięto zmiany w urządzeniu loży cesarskiej. Jest podobno podejrzanie, iż dozorujący ten teatr urzędnik policyjny należy do spisku — z tego powodu przeniesiono go do innego teatru.

Rossya. Maskując obłudnie dążności rządu, dzienniki z oburzeniem odpychają posądzenie, jakoby w Petersburgu ktokolwiek miał zamiary wojenne względem Austryi. W takim razie Rossya musiałaby walczyć z Słowianami — a takiej walki bratobójczej wszczynać nie chce. Austrya zresztą jest dla Rossyi potrzebną, jako miejsce zbytu zboża, którego w Niemczech po zamknięciu granicy dla jej zboża sprzedawać nie może. No, a jeżeli parlament nie uchwali podwyżki cła zbożowego, co jest bardzo możliwem — to wtedy można będzie naturalnie wypowiedzieć wojnę Austryi?

Austrya. Prasa wiedeńska mniej ostro, ale zawsze w sposób stanowczy występuje przeciw zbrojeniom się Rosyi, Dzienniki węgierskie wtórują wiedeńskim. „Pester Loyd“ widzi konieczną potrzebę dyplomatycznej akcyi. Mówią nawet o zwołaniu nadzwyczajnych posiedzeń delegacyi, któreby uchwaliły formę tej akcyi. Niespodziewany powrót arcyksięcia Albrechta i rozmowa z Kalnokym zrobiła ogromne wrażenie na giełdzie i spowodowała spadek rosyjskich papierów.

Z ALBUMU RADCY MIEJSKIEGO.
(wyjątek.)

Jestem człowiekiem zasad
Do szpiku kości,
Nie boję się nikogo,
Oprócz... jejmości.

* * *

Wczoraj rzekł do mnie trybun:
„Dziś będzie starcie,
„Musim się bronić wściekle,
„Walczyć zażarcie.

„Na Boga! pomnij Janie,
„Przyjdź dziś na Radę,
„Bo cię posądzim, bratku,
„O podłą zdradę!“

„Masz moje słowo, — rzekłem
Spojrzawszy dumnie —
„Wprzód niźli zdrajcą, raczej
Ujrzysz mnie w trumnie.“

* * *

Na niebie gwiazdy skrzą się,
I księżyc blady,
Za chwilę już się wielkie
Zetrą zasady.

„Dokąd to?“ — pyta żona,
Gdy wdziewam futro,
„Na Radę!“ — na to ona:
„Odłóż na jutro!“

„Nie mogę moje serce,
„Aniołku złoty!“
Lecz próżne moje słowa,
Próżne pieszczoty.

„Idź wreszcie — rzecze, robiąc
Markotną minkę —
„Ale cię proszę grzecznie,
„Wróć za godzinkę!“

Znam ja to owo grzecznie!
Sprobój nie słuchać —
Zacznie ci wtedy jejmość
Nad głową gruchać!

* * *

Siedzę więc sobie w Radzie
Słucham dysputy,
Której treść pono zda się
Lecz... psu na buty.

Bo toczy się dyskussja
Pełna niesnasek.
Co lepsze na plantacje:
Szuter czy piasek?

Czekam ze strachem końca,
I drżę jak w febrze.
Nareszcie! — gdzie tam! znowu
Ktoś o głos żebrze.

Pal djabli! choć uciekać
Nieprzywoicie,
Zrywam się, pędzę, biegnę...
Miłe mi życie!

Jejmość z grymasem rzecze:
„Długa godzina!“
Biję się w piersi, wołam:
Wielka ma wina!

* * *

Przez cały wieczór słyszę
Łkania i szlochy...
Ach! któż wynajdzie leki
Na babskie fochy!

Dziś rano trybun wrzeszczy
Wielkim patosem:
„Szuter, ach szuter przepadł
„Twym jednym głosem!

„Odstępco podły, wrogu,
„Obrzydły zdrajco!
„Klnę się — w kadencji przyszłej
„Nie będziesz rajcą!“

Ach! smętnej duszy mojej
Na płacz się zbiera,
Bo me zasady stoją
Dziś niżej zera.

A przeciem człowiek zasad
Do szpiku kości...
Nie boję się nikogo,
Oprócz... jejmości!

kb.

We czwartek odbyła się wojskowa konferencja, na której przewodniczył cesarz. Obecnymi byli: Arcyksiąże Albrecht, hr. Kalnoky, minister Bylandt, szef sztabu generał Beck, generał Welbersheim, gen. Fejervary oraz przewodniczący Galicyi, Niższej Austryi, Morawii i Węgier. Rezultat konferencyi jest naturalnie okryty tajemnicą. Zdaje się dla uspokojenia opinii publicznej rozgłoszono, iż na wysłaną depeszę zapytującą o powód uzbrojeń, Rosya odpowiedziała; teraz siły wojskowe w Królestwie Polskiem powiększone nie będą.

Niemcy. Sądzą powszechnie, w kołach blisko rządu stojących, iż akcya dyplomatyczna przeciw Rosyi przedsięwziętą zostanie. Jest to tylko kwestyą czasu. Uzbrojenia Rossyi uważają jednak za pogróżki wojenne przeciw Bułgaryi; takie wyjaśnienie nie zmienia jednak istoty rzeczy, przypomnieć bowiem trzeba słowa hr. Kalnoky: „wkroczenie Rossyi do Bułgaryi stanowi powód wojny.“ W takim zaś razie nie ulega wątpliwości, iż Niemcy zaangażowaneby były w tej sprawie.

Ks. kanclerz w usłużnych szpaltach „Köln. Ztg.“ wylał cały gniew, jaki nim miota, z powodu zatamowania biegu sprawy fałszywych dokumentów. Bismark zarzuca Rossyi, że dlatego nie dozwala ogłoszenia tych papierów, ponieważ w ten sposób mogłyby wyjść na jaw osobistości i nazwiska osób, bardzo wysoko położonych. Pośredniczyli w podsunięciu tych papierów: ambasadorowie, kobiety francuskie bawiące w Rossyi — jezuici i Polacy. Zwykła śpiewka Bismarka!

Własne telegramy Kurjera

Petersburg 9 grudnia. W arsenałach obuchowskim i sestroreskim pracuje przeszło 6.000 robotników dniem i nocą nad sporządzeniem broni i armat. Generał-gubernator Kaukazu, książę Dondukow-Korsaków wezwany został telegraficznie do Petersburga. Tenże otrzyma komendę nad rosyjską północno-zachodnią armią.

Korpusy armii V., VII., VIII i XI zostaną na stopę wojenną postawione. Komendanci tych czterech korpusów generałowie: ks. Szachowskij, Aller, Dandeville i Połubojarinow, przyjmowani byli dnia 6 bm. przez cara na posłuchaniu i następnie wezwani na radę wojenną, która pod przewodnictwem cara odbyła się następnie w Gatczynie.

(Pocztą do granicy). Główno-dowodzący armią zakaspijską, generał-porucznik Komarow, powołanym został przez cara do Petersburga, aby tamże wziął udział w naradzie wojennej. Wszystkie rosyjskie gazety otrzymały nakaz, aby o wojskowych stosunkach Rosyi na razie żadnych nie podawały sprawozdań.

Paryż 9 grudnia. Z powodu, że oportuniści nie chcą wejść do gabinetu, Goblet zrzec się miał misyi utworzenia ministerstwa.

Lwów 10 grudnia. Sejm załatwił wczoraj tylko pierwszą część zmiany ustawy o obszarach dworskich, dzisiaj dalszy ciąg obrad nad drugą częścią. P. Madejski postawił wniosek, domagający się od rządu ustanowienia osobnego zastępcy Rady szkolnej krajowej. Odczytano dwie interpelacye: p. Żurowskiego o fundacyi szkolnej w Bachorcu i o uratowaniu funduszu sierót i wdów po księżach ruskich (101.000 złr.) od zagłady w banku ruskim. Dzisiaj wnosi Wydział krajowy projekty ustaw o straży i policyi ogniowej.

Berlin 9 grudnia. Stosunki rosyjsko-francuskie przybierają charakter coraz przyjaźniejszy, co budzi tu wielkie zaniepokojenie. Niepodoba się rządowi niemieckiemu, że utworzenie gabinetu we Francyi powierzono Gobletowi, który w spółce z Boulangerem swego czasu na radzie ministeryalnej wypowiedzenia wojny Niemcom żądał. Doszły tu wiarogodne doniesienia o tajemnej zmowie rosyjskich notablów z żywiołami francuskiej polityki. O Carnocie sądzą że według okoliczności da się porwać prądowi wojowniczemu. W każdym razie nowy stan rzeczy w Paryżu tworzy klucz do zaostrzenia się sytuacyi na Wschodzie.

Wiedeń 10 grudnia. Renta wspólna pap. 79·76.— Akcye kredytowe 275·90. — Ruble 110.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla prenumeratorów miejscowych prospekt »księgarni katolickiej« w Poznaniu, dla zamiejscowych dołączymy w Poniedziałek.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dembowski Bolesław.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 10 Grudnia 1887 r.

KRAWIEC DAMSKI

Komedya w trzech aktach z francuskiego pp. Valabrequa i Tondeux.

OSOBY:

Monlineaux	P. Solski.	Zuzanna	P. Sułkowska.
Bassinet	P. Siemaszko.	Róża	P. Kłosowska.
Aubin	P. Konopka.	Ywonna	P. Ziembińska.
Stefan	P. Przybyłowicz	Pani Derblay	P. Wróblewska.
Pani Aigreville	P. Wojnowska.	Pomponetta	P. Zalewska.

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francyi.

Początek o godzinie 7mej.

Jutro popoł. „Zagroda Sobkowa“ — wieczorem po raz drugi „Krawiec Damski“.

HERBATY

wypróbowanego gatunku

polecić możemy 4—12
Pakling Congo 1 ft. w. r. złr. 2·50
Suchong 1 ft. w. r. złr. 3·—
Wysiewki z czarnych herbat 1·50

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek główny Nr. 7.

Język międzynarodowy dla handlu i komunikacyi

VOLAPÜK

przerobiony do użytku Polaków przez

CZESŁAWA CZYŃSKIEGO

praf. jęz. franc. w szkoł. średn.

Cena całego dziełka (t. j. Gramatyka 15 ct., Ćwiczeuia 25, Słowniczek 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

U M. Beyera i Spółki

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi.

Chcąc dać sposobność naszym Łaskawym Odbiorcom w miejscu i z prowincyi**do do taniego załatwieni sprawunków na Gwiazdkę t Nowy Rok,** wyrobiliśmy partyę bielizny i towarów płóciennych, których ceny znacznie zniżyliśmy, a które w tej cenie tylko **od 1 do 31 grudnia** sprzedawane będą.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką poeztową odwzotną pocztą.

Serya I. po zlr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonw męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
6 kołnierzyków męskich.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białyeh.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
$^1/_4$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 ka.tanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 bardzo ciepłz kaftan trykotowy.
1 para bardzo ciepłyych kalesonóy trykotewych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 zlr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych·
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par damskich pończoch, ciepłych.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
1 kaftanik barchanowy, ub. zakładkam.
1 spodnica barchan. ubier. zakładkami.
1 par. majtek damskich ub. zakładkam.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
$^1/_4$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowyah ręczników
1 kapa biała, trykotowa, na łóżko.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Naszą znaną **Webę King,** która przez pewną część naszych konkurentów tak zle i tak drogo jest naśladowaną, tylko my wyłącznie wyrabiamy w wypróbowanym z piękności i trwałości przez lat tyle gatunku po następujących cenach:

1 sztuka 78 ctm. szeroka 20 mtr. długa **na Kalesony i grubszą bieliznę złr. 7.—**
1 sztuka 88 ctm. szer. 20 mtr. dług. **na cienką bieliznę, koszule, poszewki itd. złr. 8.50**
1 sztuka 175 ctm. szeroka 15 mtr. długa **na prześcieradła, na materace złr. 11 80**
1 sztuka 175 ctm. szeroka 15 mtr. długa **na prześcieradła pod kołdry złr. 13.—**

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składize **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach, oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych, w dardzo wielkim wyborze. **Najwększy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera.

Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawe zaufanie, jakiem nas do tej chwili zaszczycić raczyła, polecmy się i nadal łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem

M. Bayer i Spółka,

Handel płócien i bielizny gotowej, Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13, 14, naprzeciw N. P. Maryi.

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle **serdecznych** podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych** i **doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyncze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem **za nieuleczalne.** Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiéj słabości;** nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy téj zajmującéj książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie **żadnych kosztów.**

MAŁY ŚWIATEK

ilustrowane pismo

DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

wychodzi 3 razy na miesiąc we Lwowie.

PRENUMERATA.

roczna 4 złr., przcz pocztę 4 złr. 60 ct.
kwart 1 „ „ „ 1 „ 15 „

Prenumeratę nadsyłać należy do administracyi «Małego Światka», Lwów ulica Grodzickich l. 3.

Pianino

używane kto ma do sprzedania, raczy się zgłosić do właściciela domu ul, Gertrudy Nr. 26.

Papiery rysunkowe

do reprodukcyj ANGEREROWSKICH (cynkotypij) preparowane w trzech gatunkach poleca pp. Artystom

I. F. Fischer

Linia A.—B. w Krakowie.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna znanaze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach.

Funt bardzo dobrej . . . złr. 1.40
„ najlepszej w oryg. opak. „ 2.50
KAWA „SIRIUT" fr. btto. 5 k. „ 9 80

Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!

4 10

Podziękowanie

Wielmożnym Panom

JAKUBOWSKIEMU i JARRA

pierwszorzędnej fabryce srebra chińskiego w Krakowie.

Wielmożny Panie! 1—3

Odebrałem z pracowni Wielmożnego Pana na dniu 21 listopada 1887 2 kandelabry czteroramienne, z których jestem bardzo zadowolony, gdyż są piękne a nie drogie. Dziękuję więc Wielmoznemu Panu za piękne wykonanie tychże kandelabrów.

Przy tej sposobności przyjmij Wielmożny Panie życzenie, by Jego wyroby rozpowszechniły się w kraju naszym.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Ks. F. Kamski.

Zakliczyn przy Sieprawiu, 26 listopada 1887.

KILKA UWAG

o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych.

Skreślił CZESŁAW CZYŃSKI.

Cen 20 ct.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

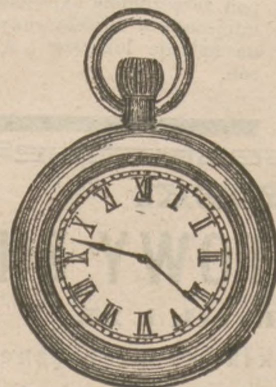
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr 15 ct.

Tylko 3 złr. 75 ct.

kosztuje u mnie **wytworny i elegancki na sekundę regularnie idący i w nocy świecący w kształcie remontuara**

ZEGAR PENDUŁOWY

W nocy świecący! złr. 3.75



złr. 3.75 Odznaczony!

Dwa lata gwarancyi za regularny chód

Dwa lata gwarancyi za regularny chód

Zegary te mają patentowaną tareze, która w nocy świeci i połączone są przyrządem do budzenia. Zegary te zostały na kilku Wystawach odznaczone 9 złotemi i srebrnemi medalami. Wysyła za zaliczkę lub za nadesłaniem pieniędzy.

Wiener Commisions- und Export-Gescheft „zur Windobona" CARL ZELINKA III., Hetzgasse. 33

100 biletów wizytowych

L. 21. w Krakowie.

od 30 centów i wyżej można nabyć w drukarni **A. Koziańskiego** przy ul. Szewskiej